

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na sobotę 28 maja 1927 r.

Nr. 122.

Szkolnictwo polskie na Litwie

(C. P.) Po krótkim okresie znośnych dla polskiego szkolnictwa stosunków na Litwie, następuje znów nawrót do dawnej antypolskiej polityki szkolnej. Od chwili powstania państwa litewskiego aż do upadku litewskiej chadecji przy wyborach 1926 r. szkolnictwo to było hamowane i podciane w swym rozwoju. Z początkiem 1926 r. istniało zaledwie sześć szkół polskich.

Dojście do władzy lewicy litewskiej po ostatnich wyborach zapoczątkowało nową erę w dziejach szkolnictwa polskiego. Rząd oparty o głosy mniejszości narodowych spełnił cały szereg słusznych ich postulatów w dziedzinie szkolnictwa za czasów ministra Czepińskiego. Referat szkolnictwa polskiego w ministerstwie oświaty oddany został Polakom. Powstało polskie seminarjum nauczycielskie oraz zreformowano polskie gimnazjum w Kownie. W końcu 1926 r. istniało już 77 szkół polskich z 94 oddziałami, co zresztą nie wystarczało jeszcze bynajmniej na potrzeby 200.000 ludności polskiej.

Po zamachu grudniowym przyszli do władzy narodowcy litewscy (tautininki) z pp. Smetoną i Woldemaraszem, którzy głosząc tolerancję dla mniejszości, oddali jednak tekę oświaty chadecji Bistrasowi. Ten zainicjował odrazu powrót do dawnego kursu. Zwinięto referat szkolnictwa polskiego w ministerstwie oświaty, a jego dotychczasowego kierownika p. Abramowicza nie zatwierdzono na stanowisku dyrektora seminarjum polskiego i zaczęto celowe tępienie szkół polskich i towarzystw oświatowych; oto kilka szczegółów, przytoczonych przez „Kurjer Wileński”.

Już 29. grudnia został zamknięty oddział Towarzystwa „Pochodnia” w Pacunelach, słynnych z Trylogii. Później po szeregu rewizyj zostały opieczetowane i zamknięte oddziały oświatowego T-wa tejże „Pochodni” w Zejmach, Kiejdanach, Datnowie i Zosłach. Zostały zamknięte i opieczetowane czytelnie polskie przy tych oddziałach. Najbardziej groźną rzeczą, którą znaleziono, były książki drukowane w Polsce. Zaczęto zamykać kursa wieczorowe dla dorosłych i karać nauczycieli za otwieranie przy szkołach tych kursów, pomimo tego, że na podstawie ustawy szkolnej otwieranie takich kursów nie wymaga specjalnego zezwolenia zawieszonych takich kursa w Piwoszuna powiat katolickiego, w Kiejdanach, w Wosztortanach itd.

24. stycznia aresztowane nauczyciela polskiej szkoły w Kodziach Lipniewicza, a szkołę zajęto na lokal dla policji granicznej. 22 lutego aresztowano nauczycielkę Januszkiewiczównę i zesłano do obozu koncentracyjnego w Rakiszkach za otwarcie kursów dla dorosłych. Zaczęto zwalniać nauczycieli pod pretekstem nie znajomości języka litewskiego lub „nie dostosowania do potrzeb szkoły” pomimo tego, że na początku szkolnego uzyskali oni zatwierdzenie i ulgi do końca roku. Wogóle do 1-go kwietnia usunięto, aresztowano lub zesłano 13 nauczycieli lub nauczycielek polskich szkół początkowych, które z tej racji musiały przestać funkcjonować. Odmówiono też wypłacenia na polskie szkolnictwo należnych sum, przyznanych mu w budżecie państwowym, przez co w znacznej części został podcięty jego byt materialny, a ostatnio 18 marca zadano mu cios groźący nieomal likwidacją przez żądanie do 1. lipca uzyskania przez wszystkich nauczycieli świadectw kwalifikacyjnych ze znajomością języka litewskiego.

W prasie litewskiej pojawiać się zaczęły jadowite artykuły zwrócone przeciw szkolnictwu mniejszości narodowych, a zwłaszcza polskiemu. Dość przytoczyć niedawny artykuł „Lietuvisa”, w którym wylicza „dobrodziejstwa”, jakich doznaje szkolnictwo polskie od rządu litewskiego i konkluduje, że drogą ustępstw Polaków nie zdoła się pozyskać.

W tej groźnej dla szkolnictwa polskiego sytuacji nastąpiła dymisja Bistrasa, wskutek konfliktu chadeczek z rządem. Tekę oświaty objął narodowiec inż. Konstanty Szakianis, znany dramaturg i tłumacz „Pana Tadeusza” na język litewski. Uchodzi on za człowieka rozsądnego i umiarkowanego. Najbliższe tygodnie okażą, czy zechce on kontynuować szowinistyczną politykę szkolną swe-

go poprzednika, czy też wróci na drogę zapewnienia Polakom tych warunków, które stanowią minimum kulturalnego rozwoju, znajdującej się na Litwie części wielkiego narodu.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Niemiec wyraża się pochlebnie o kolejnictwie polskiem.

Berlin. (Pat). Ostatnio w dodatku komunikacyjnym „Frankfurter Zeitung” znajdujemy bardzo pochlebną opinię o polskiej gospodarce kolejowej, która jest tem cenniejszą, że pochodzi ze źródła niemieckiego. Autor artykułu wskazuje na olbrzymie trudności, jakie Polska miała do przewyższenia przy organizacji skomplikowanej maszyny kolejowej rozczłonkowanej na 3 równe części. Organizatorom polskich kolei udało się je doprowadzić do stanu wprost wzorowego. Dziennik niemiecki podkreśla, nadzwyczajną punktualność i taniść polskich kolei oraz chwali czystość wagonów i uprzejmość personelu kolejowego. Koleje polskie mogą być wzorem — zdaniem autora — doskonałej organizacji, a Polska śmiało może się nimi szczycić. Ze specjalnym uznaniem podkreśla niemiecki dziennik intensywną pracę nad budową zniszczonych przez wojnę obiektów kolejowych.

Anglja.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Sowdepją.

Londyn. (ATE). Angielska rada ministrów obradowała do późnego wieczora, ustalając tekst noty do Sowietów, Nota utrzymana jest w bardzo ostrym tonie i będzie niezwłocznie wysłana przez specjalnego kurjera do Moskwy. Nota wylicza wszystkie przekroczenia umowy handlowej, których dopuścili się Sowiety od chwili zawarcia tej umowy. Również ogólnie poruszona jest kwestja propagandy sowieckiej na terytorjach należących do Imperjum Brytyjskiego. Nota zapowiada wycofanie personelu dyplomatycznego angielskiego z Moskwy. Angielski charge d'affaires w Moskwie znajduje się już w drodze do Londynu. Rząd angielski nie będzie oczekiwał odpowiedzi na notę. Równocześnie jednak koła zbliżone do Foreign Office interpretują sytuację w ten sposób: Rząd angielski zrywa bynajmniej nie jest zdania, że pomiędzy Moskwą a Londynem istnieje stan wojny.

Londyn. (ATE). Angielski prezydent minister Baldwin zabierze głos w parlamencie, celem złożenia oświadczenia w sprawie rosyjskiej. Rząd angielski jednomyślnie postanowił wypowiedzieć umowę handlową i zerwać stosunki dyplomatyczne. Ponieważ taki krok może być uzasadniony tylko zebraniem bardzo obciążającego materiału, przeto należy oczekiwać wydania białej księgi dyplomatycznej, która zawsze wszystkie dokumenty, na podstawie których rząd angielski zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją sowiecką. Publikacja tej księgi będzie jedną z największych rewelacji politycznych ubiegłych lat.

Francja.

Cziczeryn w Paryżu.

Paryż. (ATE). Wiadomość o tem, że Cziczeryn pojawił się już we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych i odbył rozmowę z sekretarzem generalnym Berthelotem, jest zmyślona. Przeciwnie, do tej pory do rozmowy o audjencję dla Cziczeryna pomiędzy Rakowskim a urzędnikami na Quai d'Orsay nie doszło z tej przyczyny, że dyplomacja sowiecka obawia się jednak, że po dzisiejszej rozmowie Brianda z angielskim ambasadorem, Briand poinformowany o polityce rządu angielskiego wobec Moskwy, zgodzi się na nieoficjalne spotkanie się z Cziczerynem, aby oddziałał w duchu kompromisowym na dyplomację sowiecką.

Paryż. (ATE). „Petit Parisien” donosi, że pomiędzy bytnością Cziczeryna w Paryżu, a zapowiedzianym przyjazdem francuskiego ambasadora w

Moskwie, Herbetta'a, niema żadnego przyczynowego związku. Po zerwaniu pomiędzy Anglią a Rosją nastąpi osłabienie stosunków francusko-sowieckich, które i tak dotąd istniały właściwie tylko w teorii. Ten ostatni fakt oznaczałby dla Moskwy utratę większej części zdobytych do tej pory sukcesów dyplomatycznych.

Listy Czytelników „Gazety Olsztyńskiej”

List starego Warmjaka.

Gietkowo, w maju 1927.

Gdy Pan Jezus uczył o błogostawieństwach, wołał: „kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!” Ja jako nieuczony człowiek, prosty, mały gbur do Was, bracia w Polsce wołam: kto ma polskie oczy, niech się przypatrzy niemieckim znaczkom pocztowym. Co na nich za lepek, a na tym lepku co za oczki łakome, które nie mogły patrzeć na dobrobyt w Polsce i hejże po nią sięgać! Ale może się nie da samemu zagarnąć. Ale od czego ten nos, w którym można przed dzień z pół ćwiartki tabaki wyżyć! Zmów się ty z córką piekła — Katarzyną rosyjską, ta ci pomoże... Ale może jeszcze kępsko pójdzie? Jest jeszcze jedna, centrowka austriacka, (wszak znacie Polacy centrowców!) użyczymy i jej trochę, a będziemy mieli wszyscy troje państwa szalenie powiększone — z „kornkamerami”. A tych Polačzków, którzy się między sobą kłócą z dobrobytu zrobimy niewolnikami. Łotrów na świecie a więc i w Polsce jest dość, wystarczy temu i owemu kilka tysięcy do kieszeni wsunąć, aby zrobił swoje. A ta centrowka to plakała a Małopolskę (Galicję) kradła. Człowiek pouczony o 7 i 10 przykazaniu Bożem, który jednak kradzie to pewnie lotr skończony.

Lecz runęło wszystko, bo przyszła sprawiedliwość Boża.

W katechizmie rzymsko-katolickim ci centrowcy uczą się o 7-mym przykazaniu: jedem das seine geben und den Schaden nach Kräften ersetzen, sonst erhaelt man keine Verzeihung bei Gott...

Ale po większej części centrowcy są jak papugi. Nauczyć papugę wrzeszczeć „Jakób”, to ona i na Fryca woła Jakób. Gdy tu u nas chodzi gdzie o polskie nabożeństwa w naszych kościołach, to centrowiec z głupim renegetem przedko podpisują: „deutsch”. A jak w misję świętą — to chodzi na polskie kazania i mówi: boć to jednak człowiek po niemiecku wszystkiego nie rozumie. Ale się podpisuje na „deutsche Predigt” w naszych kościołach, pobudowanych przez polskich przodków.

Lecz gdy nasi duchowni nie otrząsną tej szumy, to będziemy nareszcie co 4-tą niedzielę mieli kazanie polskie, a przez to niedowiarstwo i renegetwo religijne wzrastać będą. Jak zagadasz do tych wyrostków zgermanizowanych o księdzu, to ci odpowie, że zdrzyysz na takie słowo, boć to jest jednak nasz pośrednik przed Bogiem. Ale sami o — przez to niemiezenie sobie winni, że młodzież dzisiejsza ich niema w uczciwości, jaka im się należy. Młodzi przed żandarmem mają więcej respektu, jak przed księdzem.

Ale teraz nazad do polskiego ludu wolnego. Raz patrzę na znaczek pocztowy i zdaje mi się, że widzę główkę starego Fryca. Ale może się mylę? boć już na oczy trochę niedowidzę? Kupuję drugi znaczek i widzę: ależ to oczki i nosek tego starego rab —. I patrzę: na jednym brzegu napisane jest „Friedrich” a na drugim „der Grosse”. Tak sobie myślę: to brifmarkami chcą go nacjonalisci, sztalhelmowcy, centrowcy i inni polakożercy wzbudzić z grobu, żeby znów Polskę rozebrał, bo on to doskonale umiał. Teraz gdy Polska po tej strasznej wojnie przychodzi do mocy, to dalejże wzbudzić starego Fryca a on pomoże w grób ją wtrącić. Bracia w Polsce czuwajcie i proście Boga i Królową Waszą, aby Was od tego niebezpieczeństwa obroniła. Teraz macie wolność, której my — Szanujcie ją a strzeżcie się przed niezgoda, bo przed tym 60-miljonowym narodem spokoju niema. Najgorsi ci centrowcy, którzy uczą się to samo co my Polacy, że Pan Jezus pozdrowił uczeni swoich

po zmartwychwstaniu słowami „Pokój wam” — oni głusi są na słowo Pańskie. Wojny chcą, no wyciągną zaborów, germanizacji ludu polskiego...

Ale za nich modlić się trzeba. Może poznają i zmieniają swoje nieczne postępowanie.

Stary czytelnik.

List z Piły.

Dnia 22 b. m. Piła była świadkiem uroczystości polskiej. Dał do tego sposobność pobyt drużyny piłki nożnej „Zjednoczeni” z Czarnkowa, która przybyła tu by rozegrać mecz rewanżowy z piłską drużyną „Herta”.

Goście polscy w godzinach południowych przybyli do Ujścia samochodami własnymi witani na granicy przez konsula polskiego w Pile p. Ptaszyckiego i gospodarzów. Po reprezentacyjnym obiedzie u Państwa Konsulostwa Ptaszyckich punktualnie o godz. 4-tej rozpoczęto grę. Gospodarze od samego początku w stałej przewadze — sprzyjał bowiem im silny wiatr jak również usposobienie „Zjednoczonych”, którzy grali pod wrażeniem ostatniej 15 b. m. przegranej z „Herta” w Czarnkowie.

Niespodzianie po 15 minutach czarnkowiacy pięknym przebojem robią pierwszą bramkę, nagrodzeni burzą oklasków dość licznej publiczności. Pierwsza brama — hasło do walki do ostateczności. „Herta” wydobywa maximum wysiłku, by grę przynajmniej wyrównać. Atak wzmaga się i staje się coraz groźniejszym. „Zjednoczonym” przeszkadza w obronie silny wiatr — jednak pomimo niesprzyjającego wiatru jak również nieoswojenia się z terenem — piękną grą i kombinacjami wzpudzają podziw wśród widzów.

Przypadek chce, że w ostatniej minucie czarnkowiacy popełniają samobójstwo — własny gracz celnie strzela do swojej bramki.

Przerwa z wynikiem 1 : 1.

Druga część gry nie posiadała ciekawszych momentów wysiłek jednej jak i drugiej drużyny ograniczał się do utrzymania status quo. Do końca utrzymuje się wynik pierwszej połowy 1:1.

Po zakończeniu gry polscy goście (przeszło czterdzieści osób) w zwartych szeregach z pieśnią polską maszerują ulicami Piły, zwiedzają kościół, który pamięta dawne lepsze czasy oraz domek, w którym urodził się jeden z największych statystów polskich Stanisław Staszyc. Udają się następnie do konsulatu gdzie Państwo Konsulostwo Ptaszyccy podejmują gości, miejscową polonję, przedstawicieli społeczeństwa oraz prasy miejscowej i zamiejscowej podwieczorkiem. Wśród śpiewu, rozmowy i licznych przemówień spędzono miłe chwile, które zapisały się u obecnych niezatartym na długo wrażeniem. Wieczorem do późna w nocy gościła czarnkowiacy „Herta” we własnym kasynie.

Miejmy nadzieję, że zapoczątkowana współpraca klubów sportowych polskich z klubami niemieckiego Pogranicza da możliwość spotkań się ze sobą młodzieży polskiej i niemieckiej na terenie wyeliminowanym od wszelkiej namietności politycznej — korzyści z tego, obopólne mogą być duże. (Bardzo słusznie! Red. „Gazety Olsztyńskiej”). To też z uznaniem przyjąć trzeba nader szczęśliwą inicjatywę p. konsula Ptaszyckiego, który w tej dziedzinie położył ogromne zasługi.

Obchód konstytucji 3 maja w Essen.

Essen, w maju 1927 roku.

Dnia 8 maja r. b. obchodzono w Essen uroczystość konstytucji 3 maja.

Przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Józefa w Essen z polskim kazaniem i śpiewem polskiego chóru.

W Nabożeństwie brali udział konsul Rzeczypospolitej Polskiej p. Dr. Brodzki i wicekonsul Moc wraz ze swoimi małżonkami. Poza tym był obecny cały korpus konsularny, przedstawiciele Konsulatów holenderskiego, czeskiego, francuskiego i innych, oraz przedstawiciele wszystkich związków polskich Westfalji i Nadrenji. Ludność polska w liczbie około 800 osób tłumnie zapełniła kościół.

Po nabożeństwie kościelnym odbyło się przyjęcie w Konsulacie, na którym oprócz wyżej wymienionych byli również obecni przedstawiciele ludności żydowskiej obywatelstwa polskiego.

W południe, konsul Dr. Brodzki podejmował przedstawicieli Polonji śniadaniem.

Po południu odbyła się uroczysta akademja, urządzona przez komitet miejscowy Związku Polaków, która potrwała od godz. 4-tej popoł. do godz. 10-tej i której doniosły nastroj wywarł na wszystkich obecnych jaknajlepsze wrażenie.

Korespondencja z Gelsenkirchen-Schalke.

W dniu 8-go maja r. b. obchodziło nasze Towarzystwo św. Stanisława Biskupa 35-letnią rocznicę swego istnienia. Z Towarzystw bratnich raczyło nas zaszczyścić 33. Miejscowe chorągwie dwie, więc razem 35 chorągwi upiększały uroczystość. Uczestnicy na cześć świętego Stanisława męczennika za wiarę św. W kościele odprawiono trzy nabożeństwa na cześć tej rocznicy. Rano o 6-tej cicha Msza św. z kazaniem i śpiewem, o pół do 12-tej Msza śpiewana również z kazaniem i śpiewem. Po południu o 4-tej nieszpory. Na nieszporych wygłosił kazanie W. ks. Stakemajer o życiu św. Stanisława biskupa krakowskiego, którego to kazania z wielkim skupieniem lud wysłuchał. Po nieszporych nasz prezes druż Lipiński zrobił nam niespodziankę. Otóż gdyśmy wyszli z kościoła ustawił nas, jak do pochodu, jak gdybyśmy mieli pochód rozpocząć przez całe miasto, aż tu muzyka się zjawia i padają słowa z ust prezesa, pochód wokoło kościoła z pieśnią „Ciebie Boże chwalimy”. Nasz miejscowy proboszcz bardzo się cieszył z tego, bo możecie sobie wyobrazić: 35 chorągwi opasały cały kościół.

Dalsze uroczystości odbywały się na wielkiej sali w Domu czeladzi katolickiej. Jest to dom, jakim mało kto może się poszczycić. Odpowiedni i do zebrań i do obchodów, małych i dużych, bo sal jest kilka.

Otwarcie uroczystości i powitanie bratnich Towarzystw oraz gości nastąpiło przez naszego dzielnego przewodniczącego, który nie szczędził niczego, nawet swoje zdrowia, byle tylko doprowadzić uroczystość do jaknajpomyślniejszych wyników.

ciąg dalszy, to teatr. Ale to było coś więcej, niżeli teatr. To był dramat wruszający, który się odegrał przed 2 lata za wielkim oceanem w republice Ekwadorskiej. „Bóg nie umiera” czyli Garcia Moreno, taki nosi tytuł ów dramat historyczny z życia prezydenta Ekwadoru Garcia Morena.

„Bóg nie umiera” jest to sztuka, jak nam księża powiedzieli, zwłaszcza dla towarzystw kościelnych stosowna, także dla naszego towarzystwa, ponieważ Garcia Moreno zamordowany był za wia-

re, tak samo jak Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski. Niestety publiczności po większej części dramat nie był zrozumiały, ponieważ ksiądz nie dał należytego wyjaśnienia tego dramatu.

Kierownik tego przedstawienia uznał za stosowne podać do gazety, żeby powetować to, co było zgubione podczas przedstawienia.

Czytelnicy gdy będą czytać w gazecie, to im się przypominaj to, co nie było dostępne dla ich umysłów. „Bóg nie umiera” oto hasło Garcia Morena, pod tym hasłem swoje rządy sprawował i z tym hasłem umierał. Ostatnie jego słowa były „Bóg nie umiera”. Celem jego było zniszczyć i wytepić masonerję, która czychała na upadek kościoła katolickiego.

Garcia Moreno był czcicielem Serca Jezusowego. Garcia Moreno oddał całą republikę Ekwadorską pod opiekę Serca Jezusowego. Najwyższa rada masonów wydaje rozkaz zamordowania Morena. Tak się też stało w dniu 6-go czerwca 1875 roku.

Spiskowcy odbyli wielką naradę u ambasadora peruańskiego i zapadła tam uchwała zabicia Garcia Moreny. Zgłosiło się trzech sprysiężonych, ażeby wykonać zamach.

Wypada nam wymienić mordercę Baję, przyjaciela młodych lat Garcji Morena. Baję był gubernatorem w Napo. Moreno odebrał mu gubernatorstwo za nieludzkie obchodzenie się z jego podwładnymi. Moreno wziął go do siebie jako siodlarza. Dzieci jego oddał do szkół na swój koszt. Baję przystąpił do masonów z zamiarem zabicia Moreny. Na Baję padało podejrzenie, że sprzyja masonom, — cóż czyni ten zbrodniec? Oto przystępuje do stołu pańskiego razem z Morenem, aby zatrzeć ślady podejrzenia.

Dnia 6 sierpnia 1875 r. Moreno został zamordowany w samo południe, gdy szedł na zgromadzenie wielkiej rady narodowej. Baję go zaszytyłował a ci dwaj dokończyli rewolwerami.

Umierał ze swoim hasłem na ustach „Bóg nie umiera”. Ale i Baję był zabity przez wiernego sługę, Nuna, Indianina. Chociaż Moreno już nie żył, ale dzieło Morena dalej było prowadzone przez jego zwolenników.

Z kolei wypada nam wspomnieć o małym Gabrielicie, synku Morena, jak po zamordowaniu szukał ojca swojego słowami: „Ojcie mój, gdzie jesteś, odszedłeś sobie a ja sam zostałem?”

Następnie o pułkowniku, który sprzymierzył się z masonami i chciał oddać koszarę i wojsko masonom jak wybuchną rozruchy. Moreno swoim dobrem obejściem się z pułkownikiem, dostał go na swoją stronę, mówiąc: „zacieram ślady pańskiej zbrodni, sądzę, że była to chwilowa słabość”.

Koniec uroczystości przypadł na godzinę pół do jedenastej. Uczestnik.

Kronika.

Olsztyn, dnia 27 maja 1927.

Kalendarz na sobotę: Augustyna b. w. Wschód słońca o godz. 3,50; zachód o godz. 8,05.

— r. Parada wschodnioprusaków przed Hindenburgiem. 2-gi pruski pułk piechoty z Prus Wschodnich stanął celem ćwiczeń wojskowych w Doberitz pod Berlinem. Jak gazety niemieckie donoszą generał feldmarszałek zobaczył sobie swo-

Fr. Xaw. Tuczyński.

Przez ciernie i głogi.

34)

Oczywiście zaręczono, że się wróca, chociażby tylko mysz przez drogę przeleciała i tem uspokojono Kozubę.

Ucieszona Kozubowa, że jej wszystko tak gładko poszło, zabrała się co prędzej i pobiegła do Sochowej, aby się z nią tą nowiną podzielić. Sochowa jeszcze nie wiedziała, co zaszło ze Stachem i Halusią. Popadła tedy w gniew, który tamowała jednakże na zewnątrz. Umiliwszy twarz, jak mogła, zawołała:

— To dobrze, to dobrze, moja kumolku i ja już myślałam, aby to biedactwo oporządzić i byłabym zapewne nie długo to uczyniła.

— Jej też potrzebna suknia! — wtrąciła szycerco Marysia — kto zaś widział tak się troszczyć o łążę...

— Ale bo to widzisz — rzekła Kozubowa — ona przecie Stacha uratowała od śmierci.

— Ja w to nie wierzę — zaperzyła się Marysia — nie jeden spadnie z woza, a nic mu tam zaraz nie jest. Stachowi się coś zdawało, więcej nic.

— Niech będzie jak chce — odpowiedziała Kozubowa — już ze mną jechać musi.

— Już wam ja jutro rano przysię — zaręczała Sochowa — możecie być pewną.

— Jabym jej to chciała sama powiedzieć — zauważyła Kozubowa.

— Ii, to ja już za was zrobię — odparła Sochowa — teraz jej ani też nie ma w domu.

Kozubowa odeszła.

— Czy też to kto widział — odezwała się Marysia — aby tak się jakąś przybłądą zajmować! Ja tej sieroty znieść nie mogę i trzeba ją wygnąć

zkąd przyszła, bo ona nam tu jeszcze dobrego piwa nawarzy!

— Oj masz prawdę — zawołała matka — już zawróciła głowę Kozubom. No, ale ja już temu zapobiegne.

— Ja mówię, żeby to jak najprędzej wygnąć...

— Długo też nie będę czekała.

Po tych słowach udała się do starej Barbary, aby Halusi powiedzieć, że się ma na jutro wybrać do miasta.

Halusia, wróciwszy z grzybkami dla starej Barbary, weszła do izby rozpromieniona. Żywa, swobodna, nie mogła na jednym miejscu dostać, ani dosiedzieć, Stara Barbara nie znała dawniej Halusi, znała ją ledwie od soboty, jednakże ta jej żywość podpadła jej pod oczy. Zdawała się być nienaturalną.

— Co ci to, Halusiu! — zapytała stara — coś taka wesola.

Halusia przyklekła przy niej.

— O! babusiu! — wykrzyknęła — znalazłam brata...

— Brata?... tu w Grabinie?..

— Tak, babusiu, tak...

— I któryż to?..

— To Stach, co tu zaraz obok nas mieszka.

Staruszka spojrzała na nie swemi czerwonymi oczyma i otworzyła usta. Co to ma znaczyć? Stach Kozubów, to ma być jej brat?

— Nie rozumiem cię — rzekła — zkądże Stach ma być twój brat?

Tu Halusia w długim, długim gadaniu opowiedziała wszystko, jak Stacha uratowała od uduszenia się i jak jej Stach zaręczył, że odtąd będzie jej bratem i opiekunem.

Staruszka słuchała pilnie, nie przerywając jej opowiadania. Kiedy Halusia skończyła, stara je-

szcze czas niejaki milczała, jakby nad czemś głęboko rozmyślała.

— Podaj mi twoją lewą rękę — rzekła.

Halusia podała. Stara pochwyliła ją za rękę, dłoń otworzyła i długo, długo się w nią wpatrywała. Nareszcie puściła i szepnęła z cicha:

— Wszystko w rękę Boga!

— A co takiego? — zapytała Halusia z ciekawością.

— Tego ci powiedzieć nie mogę — rzekła stara — bo kreski na rękach często złudzić mogą. Jedyne mogę ci zaręczyć, że...

W tej chwili weszła Sochowa i przerwała mowę staruszki. Halusia się zerwała, a stara zwróciła na przybyłą ciekawie oczy. Sochowa stanęła na moment na progu, jakby go się obawiała przekroczyć. Wkońcu weszła i zaraz przemówiła do Halusi:

— Nie mogę ścierpieć — rzekła — że mi tak chodzisz obdarto. Więc jutro pojedziesz z Kozubową do miasta, to ona ci już tam kupi co potrzeba, bo już o tem obie pogadałyśmy.

Halusia na chwilę oniemiała, ale wnet odzyskawszy przytomność, padła Sochowej do kolan i krzyknęła:

— O! moja kochana gospodyni, wyście taka dobra, a ja jeszcze wam nic nie zaszłyłam.

— To zasłużysz później — rzekła krótko Sochowa, odwróciła się i wyszła.

Tak stara Barbara, jak i Halusia nie mogły przyjąć do siebie z zadziwienia, tylko że obie inne miały do tego powody. Halusia unosiła się w duszy nad dobrocią Sochowej i błogosławiła ją za to, iż nie mogąc ścierpieć jej nędznego ubrania, posyła ją z Kozubową do miasta. W mieście była wprawdzie raz czy dwa razy w życiu, ale to temu dawno i nie na to, żeby jej co kupiono, tylko musiała zagnać prosieta. A teraz...

(ciąg dalszy nastąpi).

ich wschodnioprusaków. Twarze promieniały. Słońce, które świeciło nad starą pruską gwardją, oświecało znowu szczęśliwych, dumą napelnionych pruskich żołnierzy. Generalfeldmarszałek stanął na wywyższeniu. Wojsko defilowało. Nogi latały jak za szczęśliwych, starvch, dumnych czasów. W kasynie powitał minister Reichswehry Prezydenta oraz pułk wschodniopruski. Znalazł gorące słowa dla Prus Wschodnich. Oświadczył, że korytarz nie jest barjerą, lecz mostem itd. itd. W rozczulający sposób opisuje prasa wschodniopruska to powitanie reichswehry w Berlinie. Cóż oni sobie przytem myślą, ci autorzy tych pięknych komunikatów? Znamy bardzo dobrze ich myśli.

— r. Ludendorff, jako wróg Kościoła katolickiego. Pewna amerykańska gazeta zamieściła zdania różnych polityków i wojskowych dotyczące wojny światowej. Artykuł napisał także generał Ludendorff, który winę za klęskę przypisuje dyplomatom oraz parlamentarzystom niemieckim. Dalej pisze Ludendorff, że koalicja antyniemiecka, tj. państwa Niemcy zwalczające były egzekutorami Watykanu i żydowsko-masońskich interesów. Tak Watykan bowiem jak żydzi oraz masoni pragnęli zguby Niemiec.

— W przyszłą niedzielę jako ostatnią przed Świątkami otwarte będą sklady w godzinach od 8—9½ i od 12—6-tej.

— Pierzchowice. W notatce z Pierzchowic w dziale „Ruchu Towarzystw“ powstał błąd, przez wydrukowanie daty 22-go maja, jako daty odbycia się zabawy latowej tamtejszego Towarzystwa Młodzieży. Rzecz jasna, iż zabawa odbędzie się w niedzielę 29 maja, co niniejszem prostujemy.

Z Mazur

— Ostród. Pewien oszust wykorzystując ogólny brak gotówki, założył tutaj biuro ofiarując pieniądze na hipoteki i weksle. W gruncie rzeczy chodziło mu tylko o wydobycie zaliczek, gdyż nikt z szukających gotówkę pieniędzy nie zobaczył. Oszukani zwrócili się do policji, która zajęła się oszustem. — W Saminie zastrzelono wściekłego kota, który podrapał pewnego chłopca a dojarza, żonę jego i dzieci pogryzł. Pokaleczonych wysłano w celu szczerpienia do Berlina.

— Wegoborek. Dalsze niemieczenie nazw miejscowości. Za zezwoleniem pruskiego ministerjum państwowego zmieniono nazwę miejscowości Krzywińskie — „Krzywinken“ — na Sonnenheim.

— Rastembork. Na sądzie tutejszym stwierdzono nadużycia. Pod zarzutem sprzeniewierzenia i usunięcia akt aresztowano sekretarza Ahrensa, sekretarza Koehnke'go i Haase'go. Odstawiono wszystkich do więzienia, gdzie Ahrens popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Z Powiśla

— Malbork. Najprzew. Ks. Biskup dr. Bludau przybędzie tudotąd w celu bierzmowania 14 czerwca i pozostanie do Bożego Ciała. Ztąd Ks. Biskup wyjedzie do Dt. Damerau.

Z dalszych stron.

— Piła. Za wypowiedzenie posłuszeństwa skazany został po 8 latach przez tutejszy sąd lawniczy były żołnierz Fryderyk Katter na 5 lat i tydzień więzienia. Żołnierz Katte z 10 kompanji 149 pułku piechoty w dniu 21 lutego 1919 r. w czasie gdy odbywały się walki z powstańcami polskimi wypowiedział posłuszeństwo i namawiał innych żołnierzy, żeby z Polakami nie walczyli. Później K. uciekł do Polski i dopiero niedawno pochwycony został w Magdeburgu. Sąd przyznał K. okoliczności łagodzące pomimo tego kara wypadła tak wysoko.

Piśmiennictwo polskie na Warmji w XIX i XX stuleciu.

Napisał Wiarostaw.

113)

P. Buchholz jeszcze starał się o zlanie obu gazet i uratowanie tytułu, proponując złączone to pismo nazwać „Nowiny Warmińskie“, ale zamiarowi temu sprzeciwiały się pewne sfery poznańskie. Projekt założenia drugiego pisma w Olsztynie powzięli zarazem ks. dr. Schreiber jako i p. Buchholz. Przyczyną tego szukać należy po części w stosunkach osobistych, po części w tej okoliczności, że „Gazeta Olsztynska“ zbyt częstymi i ostreimi zaczepkami rzeczywistych czy mniemanych germanizatorów duchownych zrażała sobie pewne koła. Na ogół wzięwszy nacjonalizm podówczas jeszcze nie rozgorzał do tyła co dzisiaj. Katolickie gazety niemieckie onego okresu wobec episkopatu i duchowieństwa zachowywały większą powściągliwość.

Chętką do gazeciarsstwa nie dała długo spoczywać p. Buchholzowi. Wszak on jak i rodzeństwo jego osobne zamiłowanie a może i zrozumienie okazywali dla dziennikarstwa. Pewnie to dziedzictwo po dziadku Thiel'u, który czytywał tygodniki katolickie i lubował się w nich, kiedy zapisanie gazet przez średnie stany jeszcze było rzadkością.

Od października r. 1891 zaczęła katolicka „Allensteiner Volkszeitung“ wychodzić trzy razy tygodniowo. Zebrało się w mieście i dalej z jakie 400—500 abonentów. Ponieważ i płatnych ogłoszeń

— Osnabruck. Przed tutejszym Bankiem Rzeszy napadnięty został w środę przed południem urzędnik bankowy. Dwóch ludzi strzeliło do niego trzykrotnie z rewolweru kładąc go trupem, następnie zabrali torbę zawierającą 50 000 i uciekli niepoznani autem.

— Essen. W środę rano o 4-tej najechało auto, pochodzące z Karlsruhe, na drzewo w ulicy Albrechta. 5 mężczyzn i jedna kobieta zostali ciężko poranieni i odstawić ich musiano do szpitala.

— Herlischeim. Troje dzieci z Herlischeim znajdowało się w polu celem zbierania kwiatów, gdy niespodzianie zaskoczyła je burza. Dzieciaki schroniły się pod most na Renie, który przepływa w pobliżu. Nagle uderzył piorun; 13-letni chłopak został zabity na miejscu dwaj jego towarzysze ciężko popaleni. Wszyscy trzej spadli do Renu. Przechodnie rzucili się natychmiast z pomocą, z trudem wy dobyto z rzeki zwłoki najstarszego chłopca, dwóch młodszych w beznadziejnym stanie przywieziono do szpitala.

Aresztowanie Kesslera

Jak już donosiliśmy, w Bawarii aresztowany został Karol Kessler, defraudant pocztowy, który w urzędzie pocztowym w Król. Hucie w nocy z 12 na 13 kwietnia zdefraudował półtora miliona złotych. Aresztowanie to odbyło się w następujących okolicznościach:

Przed kilku dniami zjawił się w kasie Banku Dyskontowego we Frankfurcie n. Menem mężczyzna, pragnący wymienić pół miliona złotych polskich. Kasjer zaintrygowany tak wysoką wymianą odniósł się telefonicznie do wrocławskiej filji swego banku, gdzie zwrócono mu uwagę na kradzież pieniędzy pocztowych w Król. Hucie.

Bank Dyskontowy zawiadomił natychmiast policję kryminalną we Frankfurcie, która też ujęła owego mężczyznę. Był to Gotfryd Cieślak, Niemiec, zredukowany urzędnik hutniczy z Król. Huty. Aresztowano go w Offenbach n. M., a wraz z nim także jego żonę.

Przy tej sposobności dowiedziała się policja o miejscu zamieszkania Kesslera, którego adres widniał na odnalezionym telegramie.

Podczas przesłuchania Cieślaka i jego żony policja dowiedziała się, iż skradzione pieniądze na pocztę w Król. Hucie Kessler zaniósł do mieszkania Cieślaków. Kessler z Cieślakiem tej samej jeszcze nocy wyjechali z Król. Huty do Niemiec. Natomiast żona Cieślaka wraz z dzieckiem wyjechała za nimi dopiero nazajutrz. Dziecko niosło na rękach dużego pluszowego niedźwiedzia. W niedźwiedziu tym ukryta była część skradzionych pieniędzy, które też udało się Cieślakowej przewieźć do swego szwagra w Niemczech. Następnie Cieślakowa wróciła z dzieckiem do Król. Huty i w ten sam sposób resztę gotówki przewiozła do Niemiec. Ponieważ Kessler i Cieślak nie czuli się bezpieczni we Wrocławiu, wyjechali do Bawarii.

Przy aresztowanych Cieślakach znaleziono kwotę 850 000 zł. polskich i 2350 mk. rentowych.

Cieślak w śledztwie zeznał, że Kessler wyjechał do Monachjum. Na tej podstawie w Schliersee w Bawarii, tuż nad granicą austriacką udało się policji niemieckiej aresztować Kesslera w chwili, gdy zamierzał przedostać się do Szwajcarii. Przy aresztowanym znaleziono 400 000 złotych.

Kessler podróżował pod nazwiskiem swego przyjaciela niejakiego Matysika, zam. w Gliwicach, którego papiery miał już od przeszło roku.

Jak się obecnie okazało, w czasie poszukiwań defraudanta, jeszcze dnia 30 kwietnia wywiadowca z Król. Huty wykrył i aresztował w Gliwicach brata Kesslera, Wilhelma, wmieszanego w kradzież.

było mało, wydawca ani w części kosztów pokryć nie mógł. Ostatnia próba, po rocznem wychodzeniu wydawca „Allensteiner Volkszeitung“ codziennie, także zawiodła. Koszta były podwójne a przyrost abonentów i inserentów nieznaczny. Gazeta ta tylko przez miesiąc październik wychodziła codziennie, potem upadła. Ani siły duchowe ani materialne nie zezwoliły na dalsze wydawnictwo. Kłopoty z interesem, z personałem, potem jeszcze redagowanie gazety to trochę za wiele dla jednostki. Oprócz tego stały brak pieniędzy i kłopot z drukarnią, gdzie niedopisały to prasa pospieszna, to motor gazowy. A o reparację było trudno.

Artykuł pożegnalny wrzucił nawet Ks. Biskupa Thiel'a, tak iż przysłał pewnie z jakiejś okazji swego sekretarza, który pocieszał wydawcę, wspomógł, zachęcał do dalszego wydawnictwa i przyobiecwał pomoc na przyszłą gazetę.

Redagować gazetę, wogóle nie tak trudno, jak niejedni czytelnicy sobie wyobrażają. Są tak zwane korespondencje redakcyjne, które dostarczają materiału wszelkiego rodzaju: artykułów i nowin politycznych, feljetonu, wiadomości kościelnych. Przy redagowaniu „Volkszeitung“ okolicznością utrudniającą było, iż korespondencja polityczna z Berlina, wydawana przez Erzberger'a, nadchodziła za późno. Feljetonów nieraz trzeba było przyczytać dosyć, żeby znaleźć coś stosownego. Pan Buchholz przetłumaczył z polskiego ustęp z „Ramot i Ramotek“ Wilkońskiego pod tytułem „Der militaerische Herr Professor“. Rzecz ta została ogłoszona i przez inne pisma, naprzykład przez tygodnik „Raphael“ w Donauwoerth“ (Bawaria), przezna-

W jego mieszkaniu znaleziono starannie ukryte, sprężynach kanapy kwotę 5000 zł. oraz 610 marek. Pieniądze te wydała prokuratura niemiecka policji polskiej. Wilhelm Kessler zeznał, że brat jego już od dawna planował większą kradzież na pocztę. Nocy krytycznej po popełnieniu defraudacji obaj bracia Kesslerzy i Cieślak spotkali się i podzielnili pieniędzmi dla ich wywiezienia do Niemiec.

Ponieważ defraudant Kessler i Cieślakowie są obywatelami polskimi, będą wydani z Niemiec władzom polskim. Prokuratorja w Król. Hucie poczyniła już w tym kierunku odpowiednie kroki. Natomiast brat defraudanta, Wilhelm, nabył przez opcję obywatelstwo niemieckie, podpada zatem pod kompetencje sądów niemieckich.

Rozmaitości.

Ślub Poli Negri.

Donoszą z Paryża: Dnia 14 b. m. odbył się ślub rodzaczki naszej polskiej, artystki filmowej Poli Negri, primo voto Dąbskiej, z księciem gruzińskim. Obrząd ślubny odbył się w urzędzie gminnym małej wioski Jambville, w departamencie Seine-et-Oise, do którego należy zamek Serain-court, stanowiący własność Poli Negri i w którym zamieszkuje matka jej. Po spisaniu aktu ślubnego przez miejscowego mera w obecności świadków: pp. Hulewicza, b. kierownika przed wojną Teatrów Warszawskich i księcia Demidowa, ze strony Poli Negri oraz pułkownika Clifford B. Harmon, prezesa międzynarodowej Ligi Lotniczej i ks. Czenkeli ze strony ks. Mdivani odbyło się na zamku Seraincourt wielkie przyjęcie, na którym obecni byli liczni przedstawiciele sfer arystokratycznych stolicy, przeważnie z pośród cudzoziemców, prasy francuskiej i zagranicznej oraz sfer filmowych i teatralnych. Ludność miejscowa manifestowała swoje sympatie dla nowożeńców, urządzając pochody, iluminacje i t. d.

Wieczorem młodzi małżonkowie odjechali do Deauville, skąd po kilku dniach mają udać się do Ameryki.

Literatura i sztuka.

— r. Mazurzy w Prusach Wschodnich. Pod tym tytułem wyszła nakładem księgarni geograficznej „Orbis“ Kraków—Dębni broszurka 200 stron druku. Autorką jest znana działaczka Emilia Sukertowa. Broszurkę tę polecić możemy każdemu przyjacielowi sprawy mazurskiej.

— Strażnica Zachodnia nr. 1, rok VI wyszedł i zawiera:

Jerzy Borownik: Trzeba ruszyć z miejsca sprawę rozwoju rybactwa morskiego. — Zygmunt Mocarcki: Praca naukowa na Pomorzu polskiem w okresie siódmiolecia 1920—1926. — Władysław Wallenburg: Rozsiedlenie Niemców na Pomorzu. — Życie polityczne: Sprawa śląska a Związek O. K. Z. — Życie ekonomiczne: Przemysł młynarski Polski Zachodniej (Stanisław Nowakowski). — Przeгляд Prasy. — Książki i pisma.

Złote myśli.

Kto mówi, że kocha ludzkość, a czai się i wali podstępem ludzi po łbie, ten jest kłamcą.

H. Sienkiewicz.

Cóż jest zaiste boleśniejszego, jak kiedy widzieć, że z kanibalską rozkoszą przekraczając wszystkie wasze słowa, wszystkim waszym postępkom podsuwają nikczemne pobudki, wasze najszlachetniejsze pomysły przedstawiają w najczarniejszych barwach, gromadzą kłamstwa, nie zaniebują naj-

czony dla młodzieży katolickiej. Potem też opisał swą wycieczkę do Wielbarka, zaproszony przez ks. proboszcza Barczewskiego. Gościnność i szczerść Jegomości a i jego matki chwyciły za serce, szynka wielkanocna była wyborna.

W pierwsze święto jako i w drugie święto rano odprawiało się nabożeństwo w pięknym kościele wielbarskim, poczem w drugie święto ks. proboszcz z organistą ruszyli do Opaleńca, gdzie się znajdował kościół filialny św. Józefa. Przyłączył się Olsztyniak do nich, ale w nabożeństwie w Opaleńcu już nie brał udziału, tylko z organistą puścił się przez granicę do pobliskiego miasteczka Chorzele. Nie obeszło się bez trudności paszportowych. Ale ogólna radość świąteczna zwyciężyła trudności, bo w onym roku katolicy, prawosławni i żydzi o jednym czasie obchodzili Wielkanoc. Nasi „Prusacy“ byli w kościele, u ks. wikarego, który serdecznie ich przyjął i poczęstował nalewką śliwkową. W oberży przy rynku właściciel bezinteresownie raczył święconką, którą obstawiony był duży stół. Oberżysta handlował też kołmi i znał miasta wschodniopruskie Szczytno, Biskupiec i Olsztyn.

Opis tej wycieczki w „Allensteiner Volkszeitung“ czy „Volksblacie“ wielce spodobał się ks. Biskupowi Thiel'owi, który radził wydać osobną odblękę. To jednak nie dało się już uskuteczyć. W czasie wojny p. B. skreślił tę podróż jeszcze z pamięci i dał wydrukować w tygodniku nadreńskim „Nach der Schicht“. Świeżo wyszedł opis, zatytułowany „Ostern in Masuren und in Polen“ w gdańskiej „Baltische Presse“ (1927, nr. 88).

(Ciąg dalszy nastąpi).

haniebniejszego nawet środka, aby was w mniemaniu bliźnich zniesławić, jednym słowem, w najokrutniejszy i najnikczemniejszy sposób miażdża wasze dobre imię i przytem tak zrecznie umieją zachować, iż całkiem odsuwają od siebie obrzydliwość takiego łotrstwa.
J. Głuchowski.

Humorysta

W salonie.

Ona: E, zdaje mi się, że pan sam nie wierzy w te wszystkie komplementy, jakimi mnie tak obficie obsypuje?

On: Grunt, że pani w to wierzy.

Między niewiastami.

— Co? pogodziła się pani z Irką? Przecież nie mówiłyście do siebie, prawie coś przez dziesięć lat!

— Tak, ale biedaczka przez ten czas tak zbrzydła, że nie mogłam się gniewać na nią dłużej...

W sądzie.

Sędzia: Oskarżony poczuwa się do winy?

Osk.: To jest względna rzecz, jak kto na to patrzy! Pan sędzia powiada, że jestem winien, ja zaś jestem przeciwnego zdania.

Ruch towarzystw.

Podstolin. W niedzielę, 29 maja odbędzie się zebranie Związku Polaków, oddział Podstolin, zaraz po nabożeństwie na sali pana Kaszubowskiego. Zarząd.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w niedzielę dnia 29 maja o godzinie 4-tej popołudniu w Michorowie. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Pierzchowice. Towarzystwo Młodzieży p. k. urządzi w niedzielę, dnia 29 maja zabawę latową. Wymarsz do lasu p. Fr. Lemkowskiego z muzyką o godz. trzeciej po południu. Tam koncert i gry towarzyskie. Powrót do sali około godz. siódmej. O ósmej punktualnie rozpoczyna się teatr amatorski, po tem taniec. O liczne przybycie Szan. Rodaków prosi Zarząd.

Handel i przemysł.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	25. 5.	21. 5.
A. Woły: (spędzono 190)		
a) pełnomięsne, wypasione	61-64	61-64
b) " " od 4-7 lat	56-59	56-52
c) młode, mięsne, nie wyp. starsze wyp.	52-54	52-54
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	35-45	35-46
B. Byki: (spędzono 433)		
a) pełnomięsne, wyrosłe	57-59	57-59
b) " " młodsze	54-56	54-55
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	51-53	51-53
C. Jałowice i krowy: (spędz. 686)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	60-61	60-61
b) " " " " krowy	46-54	49-54
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	41-45	41-45
d) mniejżywnione krowy i jałowice	32-37	32-37
e) " " " " żarłoki	44-51	44-51
Cielaki: (spędzono 3174)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	75-88	75-88
c) średnie i najlepsze ssące	60-72	60-72
d) mniejtucze i dobrze ssące	50-55	50-58
e) mniejdobre ssące	57-60	00-00
Owce: (spędzono 4258)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	57-60	58-62
b) st. tucz. bar., gor. jagnięta imł. owce	48-55	50-57
c) mniejwypasione owce	40-47	40-48
B. Owce tuczone na pastwisku		
Świnie: (spędzono 13978)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240-300 f. " "	00-61	-60
c) " " 200-240 " " "	59-60	58-60
d) " " 150-200 " " "	57-58	56-58
e) " " poniżej 150 " " "	54-55	54-55
f) maciory	52-56	52-55

Królewiecki targ na siano i słomę z dnia 25. maja 1927.

Zwieziono 44 fur, z tego: 34 siana, 2 koniczyny, 8 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupujące-

go 2.20-4.60, za koniczynę 5.00-5.50, mk. za słomę 2.80-3.60 mk.

Handel ospały.

Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 25-go maja płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 291,0-295, dostawa w maju 305,50, -307,00, dostawa w lipcu 306,50 dostawa w wrześniu 279,50-280,00, żyto brandenburskie, 270-276 dostawa w maju 280,00 dostawa w lipcu 268,25-268,75 dostawa we wrześniu 239,50-000,0 jęczmień latowy 230-262, jęczmień zimowy do paszy 230-262, owies 239-245, dostawa w maju 244,0-000,0, dostawa w lipcu 239,0-000,0, kukurydza 192-195.

Mąka pszenna 37,50-39,25, mąka żytna 36,50-38,00, śród pszeny 15,50-00,00 śród żytny 00,00 do 17,50, groch Wiktorja 42,0-48, groch spożywczy 27,-30,0, groch do paszy 22-23, peluska 20,0 do 22,0, wyka 22,00-24,50, łubin niebieski 14,75-15,75, łubin żółty 16,00-17,50, seradela świeża 00,00-00,00 makuch rzepakowy 15,50-16,00, siemienny 19,50, do 19,80, wyłoki suche 13,40-13,60, kartoflane 00,00 do 00,00

Królewiecka Giełda zbożowa z dnia 25 maja.

Zwieziono wagonów: 5 krajowych: 2 owsa, 2 jęczmienia, 1 pszenicy, 14 zagr: 5 jęczmienia, 2 makuchy, 2 wyki, 2 gryki, 1 szablaku, 2 kukurydzy.

Urzędowo: żyto 00,00-00,00 pszenica 00,00 do 00,00 jęczmień 00,00-00,00, owies 12,00 00,00.

Nieurzędowo: żyto 14,00-14,20, pszenica 14,00 do 15,00 owies 11,50-12,00 jęczmień 12,25-12,75 wyka 9,50-10,50.

Tendencja: mocna.

Kurs złotego polskiego.

W Berlinie płacono 25 maja za 100 złotych 47,05 marek niemieckich.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.

Wydawczyni: J.anna Pieniężna z Olsztyna.

Polecamy następujące nasiona:

runkiel żółta i czerwona

(Eckendorfska) I. odsiew oryginalny von Borries pod gwarancją „Deutsche Normen“ funt 70 fen.

Rajgras angielski funt 65 fen.

pod gwarancją dobry

Rajgras włoski funt 50 fen.

pod gwarancją dobry

Koniczyny każdego rodzaju

po najtańszych cenach.

„ROLNIK“ w OLSZTYNIE

Zaproszenia i zawiadomienia zaręczynowe zaproszenia i zawiadomienia ślubne

wykonuje szybko i gustownie po cenach przystępnych

Drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Zamówienia zamiejscowe załatwione zostaną w dniu nadejścia. Wzory wysłamy na życzenie.

Kupujemy

po najwyższych cenach:

żyto, pszenicę, jęczmień
owies, peluszkę, wykę i
nasiona

wszelkiego rodzaju.

Rolnik w Olsztynie.

Baczność

Proszę niezwłocznie skorzystać z tej

taniej oferty.

Wysyłam przez zaliczkę pocztową franko następujące **trzy serie materiałów** na ubranie męskie.

Serja I: 3 1/4 mtr. dobrego kolorowego materiału na ubranie męskie i wszelkie dobre podszewki za mk. **15.00**

Serja II: 3 1/4 mtr. modnego kolorowego materiału na ubranie męskie i wszelkie prima podszewki za mk. **25.00**

Serja III: 3 1/4 mtr. kolorowego lub granatowego prima materiału na ubranie męskie i wszelkie stósowne podszewki za mk. **35.00**

W. Mulczyński, Wartembork
(Wartenburg Ostpr.)

Jak najszybciej i najpewniej wstać pieniądze z Niemiec do Polski

Za pośrednictwem Banku Ludowego w Olsztynie!

Przyślijcie pieniądze przekazem pocztowym (Postanweisung) nie w listach pod adresem:

BANK LUDOWY Allenstein Opr.

i napiszcie dokładny adres do kogo wstać należy odpowiednią ilość złotych polskich, ponieważ bank nasz zamienia marki na złote po najlepszym kursie. — Wysyłkę do Polski załatwiamy natychmiast po odbiorze Waszych pieniędzy. Interesenci Wasi w Polsce odbierają pieniądze najdłużej za 5 dni od chwili wysyłki do Olsztyna.

Różańce do św. Józefa rozańce 7-miu boleści

i inne w różnych wielkościach, kolorach i cenach poleca

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“

Dla uczni szkół polskich polecamy:

Nowy Elementarz Polski

Cena 1.20 mk.

Katechizmy 1.10 mk.

Historje św. 60 fen.

Oprócz tego polecamy wszelkie

inne przybory szkolne jak:

tablice, rysiki, zeszyty,
pióra, ołówki, gumki
itd.

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

Zeitungs - Bestellungen - Formular.

Ich bestelle hiermit fuer den Monat JUNI die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestelgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.